Antoni Czechow
(Tri siestry)

Trzy SIOSTRY

Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi

Antoni Czechow

(1860 - 1904)

nowelista

i dramatopisarz rosyjski; mistrz małych form

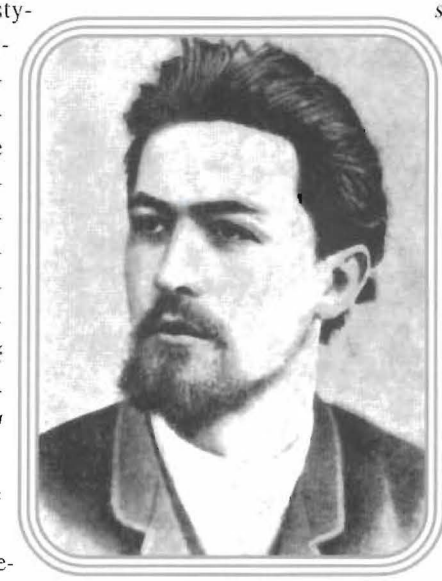

Na wczesną twórczość (1880 - 86) składa się wiele drobnych utworów, humoresek, felietonów, anegdot drukowanych (głównie pod pseudonimem Antosza Czechonte) w pismach humorystycznych (m.in. *Striekoza*, *Oskołki*); przeważały tu obrazki obyczajowe, artystyczne miniatury z życia urzędników, kupców, ziemian i chłopów, łączące komizm z wyraźnymi akcentami społecznymi (m.in. *Śmierć urzędnika* 1883, *Kameleon* 1884, *Kapral Priszybiejew* 1885). Protest i potępienie bierności społecznej wobec zła wyraził Czechow w *Nieciekawej historii* (1889), a zwłaszcza w *Sali nr 6* (1892). W 1890 roku odbył podróż na wyspę Sachalin, słynne miejsce zesłania i katorgi; w jej wyniku powstał utwór *Sachalin* (1895), swoiste połączenie pracy naukowej ze szkicem historycznym, w którym Czechow wystąpił jako lekarz - naukowiec, pisarz i społecznik. W utworach z drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych polemizował z liberalną teorią „małych czynów", wykazując bezsens późnonarodnickiego programu filantropijnego (*Dom z facjatką* 1896). Artystycznym osiągnięciem Czechowa są portrety psychologiczne postaci kobiecych (m.in. nowele *Trzpiotka* 1892, *Anna na szyi* 1895, *Dama z pieskiem* 1899). Światową sławę zyskały jego dramaty: *Płatonow* (1881), *Mewa* (1896), *Wujaszek Wania* (1897), *Trzy siostry* (1901), *Wiśniowy sad* (1904). Odtwarzały dramatyzm powszedniej egzystencji zwykłych, przeciętnych ludzi, zazwyczaj pozbawionych woli działania. Wplecione w monotonię codzienności konflikty pisarz ukazywał w aspekcie ogólnoludzkim, społeczno-psychologicznym. Dramaturgia Czechowa niweluje tradycyjny podział na gatunki literackie, eksponuje warstwę epicką oraz szczególną rolę podtekstu i aluzyjności. Jakkolwiek tematycznie związana jest z życiem i problemami społeczeństwa rosyjskiego, zwłaszcza inteligencji schyłku XIX i początku XX wieku, ma wymiar uniwersalny, dzięki czemu dociera do świadomości estetycznej czytelników i widzów z różnych kręgów kulturowych.

Na podstawie słownika encyklopedycznego *Pisarze świata*, PWN Warszawa 1995

Czechow we wspomnieniach

Włodzimierz Niemirowicz Danczenko:

Można go było nazwać raczej przystojnym. Słuszny wzrost, ładnie wijące się, odrzucone w tył kasztanowate włosy, niewielka bródka i wąsy. Zachowywał się skromnie, lecz bez zbytniej nieśmiałości, ruchy miał opanowane, głos niski, metaliczny bas, wymowę prawdziwie rosyjską z odcieniem gwary na wskroś wielkoruskiej, intonację żywą, przechodzącą w jakiś ton lekko śpiewny, jednak nie przesłodzony i niewątpliwie pozbawiony wszelkiej sztuczności. (...)

Nie lubił długich rozważań, przeciągłych sporów. Słuchał uważnie, często tylko z ciekawości, czasem nawet z zainteresowaniem. Sam jednak milczał, milczał dopóty, póki nie znajdował dla swej myśli określenia zwięzłego, trafnego i wyczerpującego. Wtedy zabierał głos, uśmiechał się swym szerokim przelotnym uśmiechem i milkł znowu.

W obcowaniu był uprzejmy, ale nie nadskakujący, prosty, powiedziałbym - wewnętrznie wytworny. Ale jakby i nieco chłodny. (...)

Powodzenie u kobiet miał, zdaje się wielkie. (...) Sądzę po wieściach, które mnie dochodziły... Inteligentnej Rosjanki nic tak nie zachwyca w mężczyźnie jak talent. Myślę, że Czechow umiał być uroczy.

Maksym Gorki:

Czechow posiadał dar tropienia i ukazywania wszystkiego, co pospolite - dar dostępny jedynie człowiekowi, który wiele wymaga od życia; dar ten płynie z gorącej chęci wykrycia w ludziach prostoty, piękna, harmonii. Dla pospolitości zawsze był sędzią surowym i przenikliwym.

Wydaje mi się, że przy Czechowie każdy mimo woli pragnął być prostszy, prawdziwszy, bardziej samym sobą. Nieraz obserwowałem, jak ludzie zrzucali z siebie pstre piórka książkowych frazesów, modnych słów i wszelkich innych tanich świecidełek, w które stroi się Rosjanin, chcąc udawać Europejczyka, niczym dzikus w muszle i rybie zęby. (...)

W jego szarych, smutnych oczach prawie zawsze migotała łagodnie subtelna drwina, czasami jednak spojrzenie jego stawało się zimne, ostre, twarde; w takich chwilach jego wibrujący, miły głos brzmiał twardo i wtedy miałem wrażenie, że jeśli kiedyś zajdzie potrzeba, to przeciwstawi się wrogiej sile mocno, stanowczo i nie ustąpi.

Czasami znów zdawało mi się, że w jego stosunku do ludzi było poczucie jakiejś beznadziejności, zbliżone do chłodnej, cichej rozpaczy.

Nikt nie rozumiał tak jasno i subtelnie tragizmu życiowych drobiazgów, nikt przed nim nie potrafił z tak bezlitosną prawdą wskazać ludziom haniebnego i żałosnego obrazu ich życia na tle mętnego chaosu mieszczańskiej codzienności.

Wrogiem jego była pospolitość, walczył z nią przez całe życie, ośmieszał ją i opisywał swym beznamiętnym, ciętym piórem, umiejąc znaleźć pleśń pospolitości nawet tam, gdzie na pierwszy rzut oka wszystko zdawało się być urządzone dobrze, wygodnie, nawet świetnie. I pospolitość zemściła się na nim w szkaradny sposób, przesyłając jego zwłoki, zwłoki poety, w towarowym wagonie na ostrygi.

Iwan Bunin:

Lubił śmiech, lecz śmiał się swym miłym, zaraźliwym śmiechem najczęściej tylko wtedy, gdy kto inny opowiadał coś zabawnego. Sam zaś mówił najśmieszniejsze rzeczy bez najmniejszego uśmiechu. Bardzo lubił żarty, dziwaczne przezwiska, mistyfikacje. W ostatnich latach, gdy tylko czuł się lepiej był w takich pomysłach niewyczerpany, lecz jak subtelny był komizm, którym budził niepowstrzymany śmiech! Rzuci dwa słówka, chytrze błyśnie okiem znad binokli... A jego listy! Ileż było w nich przemiłych żartów zawsze podanych z powagą. (...)

Zawsze był dla każdego uprzejmy, dla niektórych bardzo miły. Ale wszystkich trzymał w pewnym dystansie, bynajmniej tego nie podkreślając, lecz w jakiś nieuchwytny sposób i z wielką delikatnością dając do zrozumienia i budząc we wszystkich - naturalnie, prócz najbardziej tępych - szacunek dla siebie, a w niektórych nawet nieśmiałość.

Miał bardzo rozwinięte poczucie własnej godności i niezależności, lecz nie musiał go okazywać, samo od niego promieniowało. (...)

Był to człowiek rzadkiej szlachetności ducha, wyjątkowo dobrze wychowany i wytworny w najlepszym znaczeniu tych słów, pełen łagodności i delikatny a równocześnie niezwykle szczery, pełen prostoty, subtelności i wyjątkowej rzetelności.

Agnieszka Kowalska
OLGA

Gdyby wiedzieć...

Dawno temu czyjaś dorosła ręka skreśliła w dziecinnym albumie: „Życie jest jedno, więc na pewno dobre. Trzeba je tylko umieć przeżyć." Myśl trudna do ogarnięcia kilkuletnim rozumem. Bo jakże to? Dobre - dlatego, że niepowtarzalne? Na odległość czuć, że dorośli muszą być na bakier z logiką. A co znaczy: „trzeba je tylko umieć przeżyć"? Czy to taka wielka sztuka? A cóż innego jest do roboty?

Czas jednak nie stoi w miejscu. Czas z czasem podaje w wątpliwość rzeczy oczywiste, przydaje znaków zapytania prostym stwierdzeniom, zmieniając je w trudne pytania.

Czymże więc jest „umiejętność przeżywania życia"? Na czym polega? Czy „dobre" życie znaczy tyle, co życie szczęśliwe? A czym jest szczęście? Od czego zależy? Jak je zdobyć?

Coraz to nowe pokolenia poszukują odpowiedzi na Czechowowskie „kak żyt' ?". Coraz to nowe pokolenia z wiekiem zmieniają swoje oczekiwania wobec życia, aż nauczone doświadczeniem uznają retoryczność tego rodzaju pytań. Lecz jest przecież coś, co nie pozwala zwątpić w sens ich zadawania - niepewność jutra.

*

Ponad sto lat temu w „bezdziejach" carskiej Rosji, zawieszonych pomiędzy spiskową przeszłością a przyszłą rewolucyjną nawałnicą, objawił się oryginalny talent literacki. Przynależny był ubogiemu studentowi medycyny Antoniemu Czechowowi. Kapryśny los sprawił, że przyszły lekarz żywot miał nielekki, za to pióro - owszem. Głód i chłód odcisnęły na jego zdrowiu trwały ślad w postaci gruźlicy płuc. Choroba nie pozbawiła go jednak poczucia humoru. Przyszły lekarz łatał studencką kieszeń dostarczając zabawnych historyjek moskiewskim pisemkom satyrycznym.

Od wczesnej młodości interesował się teatrem. Jako dziecko uczestniczył w szkolnych przedstawieniach, uwielbiał przebieranki i mistyfikacje. Bywał częstym gościem teatru w rodzinnym Taganrogu. Po przenosinach do Moskwy, mimo rozlicznych obowiązków, nie zarzucił swych zainteresowań.

Z uwagą śledził życie teatralne, często odnosił się do niego krytycznie w felietonach i recenzjach zamieszczanych w moskiewskiej prasie.

Nie było zaskoczeniem dla współczesnych, że spod pióra młodego literata wyszły jednoaktówki *Oświadczyny* i *Niedźwiedź*. Satyryczne spojrzenie na rzeczywistość i oryginalne poczucie humoru znamionowały wszak wcześniejsze jego utwory. Sceniczne „drobiazgi" Czechowa nawiązywały do najlepszych tradycji rosyjskiego dramatopisarstwa, kształtowanych przez Gogola, Suchowo-Kobylina, Ostrowskiego. Poprzednicy Czechowa podejmowali aktualne i drażliwe problemy społeczne wyostrzając je w krzywym zwierciadle satyry.

Nie ich twórczość decydowała jednak o obliczu rosyjskich scen w drugiej połowie XIX wieku. Teatralnym „chlebem powszednim" były wówczas melodramaty, komedie bulwarowe, wodewile tłumaczone z francuskiego lub wzorowane na francuskich. Rekordy popularności biły sztuki seryjnie produkowane przez Hipolita Szpażyńskiego czy Wiktorów - Djaczenkę i Kryłowa. Zręcznie skonstruowana, wartka intryga, szablonowe sytuacje dramatyczne, standardowi bohaterowie, trywialna tematyka obyczajowa - oto cechy rzemieślniczych produkcji. Dodajmy do tego łzawo-sentymentalno-rzewny nastrój albo kabotyńską beztroskę prowokującą bezmyślny śmiech, a będziemy mieli wyobrażenie o nawykach rosyjskiej widowni tamtych czasów.

Żadnemu z modnych sztukopisów nie przyszło na myśl wnikać w rozterki przeciętnego człowieka, opisywać stany frustracji i bezwładu, którym sprzyjała bezbarwna rzeczywistość.

Nikt nie zaprzątał sobie głowy psychologicznym uwiarygodnianiem postaci. Nikt - w tym stopniu co przenikliwy obserwator swoich bliźnich i swoich czasów, wrażliwy diagnosta - doktor Czechow.

Dużo czasu upłynęło nim współcześni pisarzowi odnaleźli w jego utworach własne nastroje, myśli i pragnienia.

Niemała w tym zasługa Moskiewskiego Teatru Artystycznego. Postulując reformę sztuki aktorskiej, MCHAT odrzucił sztampę, zerwał z deklamatorstwem, wyplenił gwiazdorstwo na rzecz wyrównanej gry zespołowej. Wszystko to w imię naturalności, bez której trudno wyobrazić sobie sztuki Czechowa na scenie.

„Ulubiony" dramatopisarz MCHAT-u, związany z nim niejako rodzinnie przez małżeństwo z aktorką Olgą Knipper, napisał dla tego teatru swoje największe sztuki: *Wujaszka Wanię, Trzy siostry, Wiśniowy sad.*

Zburzył w nich obowiązujące kanony, odrzucając wartką akcję, wprowadzając wielowątkową intrygę, równorzędnych bohaterów, niejednoznaczne zakończenie. Przede wszystkim jednak wykreował nowego bohatera.

Nie był to nikt wyjątkowy, ale po prostu „jeden z nas", ucieleśniony w postaci wrażliwego inteligenta uwikłanego w prozę codzienności. Niewolnik mnóstwa przyziemnych spraw, które go przytłaczają, a od których nie sposób uciec. Ani zły, ani dobry, często uczciwy i szczery, sympatyczny na swój sposób, lecz zwykle pozbawiony woli działania. Nie tylko z braku siły charakteru, ale na skutek rozmaitych życiowych okoliczności. W jego duszy rozgrywa się cichy, głęboko przeżywany dramat, uzewnętrzniany aluzją, niedopowiedzeniem, podtekstem pozornie obojętnych słów.

Dlaczego wciąż sięgamy po Czechowa w czasach, gdy niemodnie przyznawać się do słabości?

Świat końca XX wieku kręci się coraz szybciej, a ów pęd coraz bardziej sprzyja neurastenii. Nadążę czy nie nadążę za pędzącym czasem, odnajdę się czy zabłądzę w krajobrazie jutra, osiągnę sukces czy przedwcześnie wypadnę z gry? Umiejętność przeżycia... O ileż prostsza dla odpornych na podobne rozterki. Lepszych? Na pewno silniejszych.

Na pociechę słabszym - niepewność jutra.

*

Czechow... Dystynkcja, powściągliwość, chłód, dystans, oszczędność słów i gestów. Czechow... Subtelne poczucie humoru, autoironia, żart, liryzm, pogoda ducha, życzliwość dla ludzi.

Pomyśleć, że dramaty Czechowa, tak wiele mówiące o ludzkiej naturze, kryjące tak wiele emocji, przysporzyły ich autorowi miano „piewcy nudy", bezideowca i pesymisty.

Zżymał się słysząc takie opinie: „Gdy wpadały mu w rękę recenzje krytyków, którzy wówczas z taką wściekłością na niego napadali - wspomina Konstanty Stanisławski - mówił, uderzając palcem w gazetę: „Powiedzcie mu, że przydałaby mu się hydroterapia..." Potem, bywało, chodzi po pokoju i pokasłując, z uśmiechem, lecz z akcentem goryczy powtarza kilka razy przeciągając głoskę „i": - Pesymiista!"

Gabriela Muskała
IRINA

Czy można nazwać pesymistą kogoś, kto opisuje ludzi, jakimi są i życie, jakie jest?

Czechow, moralista niemoralizujący, nie daje recept na szczęście. Z właściwą sobie pogodą powiada: „Tak czy inaczej po lecie musi nastąpić zima, po młodości starość, po szczęściu nieszczęście i na odwrót." Strapionych pociesza: „ Nie ma takiego poniedziałku, który nie ustąpiłby miejsca wtorkowi".

*

„Po co żyjemy, po co cierpimy... (...)

Gdyby wiedzieć, gdyby wiedzieć!" - wzdychają siostry Prozorow. Ale czy ta świadomość nadałaby sens ich życiu? Pewność jutra może być tyleż radosna co smutna. „Trzeba być Bogiem, żeby odróżnić szczęściarzy od pechowców i nie pomylić się" - zauważa Czechow.

Lecz czyż nie piękniejsza od Boskiej wszechwiedzy jest ludzka nadzieja?

Ewa Drozdowska

Z listów Antoniego Czechowa

do pisarki Lidii Awiłowej:

(...) Pani narzeka, że moi bohaterowie są ponurzy. Niestety, to nie moja wina! Tak mi jakoś wychodzi mimo woli, ale kiedy piszę, nie wydaje mi się, że piszę coś ponurego; w każdym razie przy pracy mam zawsze dobry humor. Wiadomo, że ludzie ponurzy, melancholicy, zazwyczaj piszą rzeczy wesołe, a ci tryskający radością życia mogą swoimi utworami przyprawić o chandrę. A ja jestem człowiek wesoły; w każdym razie pierwsze trzydzieści lat przeżyłem nie skąpiąc sobie przyjemności. (...)

do siostry Marii Czechowej:

(...) „Trzy siostry" idą mi opornie; piszę z większym wysiłkiem niż poprzednie sztuki. Ale to nic, może coś z tego wyjdzie, jeśli nie w tym sezonie, to w przyszłym. W Jałcie, nawiasem mówiąc, pracuje mi się bardzo źle: ciągle przeszkadzają goście, pisanie traci wszelki sens i to, co zostało napisane wczoraj, nazajutrz przestaje mi się podobać. (...)

do aktorki Olgi Knipper, późniejszej żony:

(...) Co do mojej sztuki, wcześniej czy później będzie napisana - we wrześniu, październiku, nawet w listopadzie, ale czy zdecyduję się ją wystawić w tym sezonie, to jeszcze pytanie, moja kochana babuleńko. Nie zdecyduję się, bo po pierwsze, sztuka może się okazać nie dopracowana - niech poleży na biurku - a po drugie, muszę być na próbach, muszę! Cztery odpowiedzialne kobiece role, cztery młode inteligentki - tego nie mogę pozostawić Aleksiejewowi (Stanisławskiemu - przyp. red.), *przy całym moim szacunku dla jego talentu i zrozumienia. Trzeba, żebym choć zerknął na próby. (...)*

do Konstantego Stanisławskiego:

(...) IV akt wysłałem już dawno, jeszcze przed Bożym Narodzeniem, na ręce Niemirowicza. Wprowadziłem sporo poprawek. Pisze Pan, że w III akcie Natasza, snując się w nocy po domu, gasi światło i szuka złodziejów pod meblami. Ale wydaje mi się, że będzie lepiej, jeżeli Natasza przejdzie przez scenę po linii prostej, na nic i na nikogo nie patrząc, ze świecą w ręku a la lady Makbet - to krótsze i groźniejsze. (...)

do Olgi Knipper:

(...) Opisz mi choć jedną próbę „Trzech sióstr". Czy nie trzeba czegoś dodać albo ująć? Czy dobrze grasz, mój skarbie? Oj, uważaj! Nie rób smutnej miny w żadnym akcie. Gniewną, owszem, ale nie smutną! Ludzie, którzy od dawna kryją w sercu jakąś zgryzotę i już się z nią oswoili, tacy ludzie tylko gwiżdżą po cichu i często się zamyślają. Ty również zamyślaj się często na scenie w czasie rozmowy. Rozumiesz? (...)

do aktora Josafa Tichomirowa:

(...) Odpowiadam na Pańskie pytania.

1. Irina nie wie, że Tuzenbach idzie na pojedynek, ale się domyśla, że wczoraj stało się coś złego, coś, co może mieć ważne i jak najgorsze następstwa. A gdy kobieta czegoś się domyśla, to mówi: „Wiedziałam, wiedziałam."

2. Czebutykin śpiewa tylko słowa: „To ci orzech, to ci orzech, twardy orzech do zgryzienia..." Są to słowa z operetki, którą grano kiedyś w „Ermitażu". Tytułu nie pamiętam (...) Czebutykin nic więcej nie powinien śpiewać, bo inaczej jego zejście ze sceny będzie się zanadto przedłużało.

3. Solony istotnie sądzi, że jest podobny do Lermontowa; ale oczywiście nie jest podobny - to pomysł śmiechu wart... Stara się upodobnić zewnętrznie do Lermontowa. Podobieństwo ogromne, ale tylko w mniemaniu Solonego. (...)

do Olgi Knipper:

(...) No, jak tam „Trzy siostry"? Sądząc z listów, wszyscy robicie niestworzone głupstwa. W III akcie hałas... Dlaczego? Hałas słychać z daleka, za sceną, hałas przytłumiony, niewyraźny, a na scenie wszyscy są zmęczeni, prawie śpią... Jeżeli zepsujecie III akt, cała sztuka będzie diabła warta, a mnie na stare lata wygwiżdżą. Aleksiejew w listach bardzo Cię chwali, Wiszniewski też. Ja, choć nie widziałem także chwalę. Wierszynin mówi „tram-tam-tam" w formie pytania, a ty - w formie odpowiedzi, i to Ci się wydaje tak świetnym dowcipem, że mówisz „tram-tam" z uśmieszkiem... Powiesz „tram-tam" i roześmiejesz się, ale nie głośno, tylko po cichutku, ledwo, ledwo. I wtedy nie powinnaś mieć takiego wyrazu twarzy jak w „Wujaszku Wani", lecz żywszy, młodszy. Pamiętaj, że jesteś śmieszką i złośnicą.

A mówiłem przecież, że przez scenę nie trzeba przenosić zabitego Tuzenbacha, ale Aleksiejew upierał się, że bez trupa absolutnie nie można.

Jeśli sztuka zrobi klapę, pojadę do Monte Carlo i zgram się do ostatniego grosza. (...)

Agata Piotrowska - Mastalerz
MASZA

Pierwsze po polsku marzenia o Moskwie Prozorowowie snuli w Łodzi. Tu odbyła się prapremiera utworu Czechowa. Było to swoiste odstępstwo od niepisanej reguły przyswajania Polakom nowej dramaturgii rosyjskiej poprzez sceny Krakowa, Lwowa i Poznania. Na początku stulecia bowiem teatry byłej Kongresówki zachowywały wstrzemięźliwość wobec sztuk opatrzonych stemplem wschodniego zaborcy.

Polskie prawykonanie *Trzech sióstr* (28 stycznia 1909) zawdzięczali łodzianie nowomianowanemu dyrektorowi Teatru „Victoria" - Aleksandrowi Zelwerowiczowi. Zelwerowicz, wielki admirator i popularyzator twórczości Antoniego Czechowa, wcześniej grał już w jego sztukach na scenie krakowskiej. Swojego popisowego *Wujaszka Wanię* zaprezentował wraz z krakowskimi artystami goszcząc w Łodzi wiosną 1908 roku.

Jako dyrektor teatru łódzkiego podjął ryzyko wystawienia mniej znanych i nie sprawdzonych jeszcze sztuk.

Zaczął skromnie, bo od jednoaktówki *Oświadczyny*, którą grano w jednym spektaklu z *Ożenkiem* Gogola. Kilka tygodni później rozeszła się wieść o trwających próbach „dotąd nie granych nigdzie na scenach polskich - *Trzech sióstr*". Należałoby dodać - nie granych w języku polskim, gdyż 19 maja 1901 roku łodzianie mieli okazję obejrzeć tę sztukę w wykonaniu aktorów z Petersburga.

Zelwerowicz był zarazem pierwszym tłumaczem i reżyserem dramatu Czechowa. Przedstawienie utrzymał w konwencji poetyckiego realizmu, zrezygnował natomiast z tak eksponowanego w realizacji MCHAT-u psychologicznego pogłębienia postaci. Zdaniem recenzentów inscenizator zasłużył na uznanie za pietyzm i staranność, a także skompletowanie „wystawy utrzymanej w odpowiednim nastroju".

O wykonawcach krytycy pisali w superlatywach. W rolach tytułowych sióstr wystąpiły: Jadwiga Czechowska (Masza), Halina Starska (Irina) i Oktawia Trembińska (Olga). Anfisę grała Antonina Broniczowa, a „niezwykle szczerą" Natalię stworzyła Jadwiga Żmijewska.

Najdoskonalszą kreację „do złudzenia drgającą życiem, opracowaną tak sumiennie do najdrobniejszych szczegółów, że widz odbierał niczym nie zmącone wrażenie prawdy" dał Antoni Siemaszko jako Czebutykin. Ale i pozostali zyskali wysokie oceny: Zelwerowicz (Kułygin), Ludwik Fritsche (Wierszynin), Stefan Jaracz (Solony), Władysław Ryszkowski (Tuzenbach), Schrott (Prozorow), Wiktor Kamiński (Fiedotik), Władysław Grabowski (Rode), Zdzisław Ludkiewicz (Fierapont).

Jan Skąpski

Czechow w Moskiewskim Teatrze Artystycznym

Na wiosnę 1897 roku powstał Moskiewski Teatr Artystyczny.

Akcje sprzedawano z wielkim trudem, gdyż nowemu przedsiębiorstwu nie wróżono powodzenia.

Czechow zgłosił się na pierwsze wezwanie i został akcjonariuszem. Interesował się wszystkimi szczegółami naszych prac przygotowawczych i prosił, żeby mu o wszystkim donosić jak najczęściej i jak najobszerniej. (...)

Najwięcej oczywiście interesował go repertuar przyszłego teatru.

Na wystawienie swej *Mewy* nie chciał się zgodzić. Po jej fiasku w Petersburgu była ona jego chorym i dlatego ukochanym dzieckiem.

Mimo to w sierpniu 1898 r. *Mewa* weszła do repertuaru. (...)

Z teatrem nie było dobrze. (...) Nasze położenie stawało się krytyczne, tym bardziej, że nie liczyliśmy na dochód z *Mewy*. Wszyscy rozumieli, że od tego, jak wypadnie premiera, zależy dalszy los teatru. (...)

Wydawało się, że zrobiliśmy klapę. Kurtyna zsunęła się wśród grobowego milczenia. Aktorzy trwożnie zbili się w gromadkę i nasłuchiwali odgłosów z widowni. Grobowa cisza. Z kulis wychyliły się głowy robotników, oni też nasłuchiwali. Milczenie. Ktoś zapłakał. Knipper tłumiła histeryczny szloch. W milczeniu cofnęliśmy się za kulisy. W tym momencie wśród publiczności wybuchły westchnienia i oklaski. Rzuciliśmy się do kurtyny. (...)

Zachwyt publiczności był ogromny, a na scenie nastało istne święto. Wszyscy się całowali, nawet obcy ludzie, którzy wtargnęli za kulisy. Ktoś dostał ataku histerii. A wielu - między nimi i ja - z radości i przejęcia wykonywało jakiś dziki taniec. Pod koniec przedstawienia publiczność zażądała, żeby wysłać depeszę do autora.

Od tego wieczoru między nami i Czechowem nawiązały się stosunki niemal rodzinne. (...) Kochał teatr nie tylko od strony reprezentacyjnej, lecz i od podszewki. Nie mówił komplementów, nie wdawał się w drobiazgową krytykę, nie zachęcał. (...)

Przychodził zawsze dość wcześnie przed początkiem przedstawienia. Lubił wyjść na scenę i patrzeć, jak ustawia się dekoracje. W antraktach chodził po garderobach i rozmawiał z aktorami o głupstwach. Zawsze bardzo lubił pracę za kulisami, lubił patrzeć, jak opuszcza się dekoracje, jak się oświetla scenę, i kiedy rozmawiano przy nim o tych rzeczach, nieraz stał i uśmiechał się. (...)

Lubił siąść na wprost charakteryzującego się aktora i obserwować, jak twarz zmienia się od szminki. Przyglądał się w milczeniu, z wielką uwagą. (...)

Na próbach trzeba było niby obcęgami wyciągać z Czechowa uwagi i rady dotyczące jego sztuki. Jego odpowiedzi przypominały rebusy, trzeba było je rozwiązać, bo Czechow uciekał od wypytujących go reżyserów. Gdyby kto zobaczył na próbie Czechowa siedzącego gdzieś w tylnych rzędach, nie uwierzyłby, że to właśnie jest autor sztuki. Daremnie usiłowaliśmy posadzić go przy stole reżyserskiem. A jeśli nawet nam się to udało, zaczynał się śmiać.

Nie wiedzieliśmy, co go rozśmiesza, czy to, że został reżyserem i siedzi na tak ważnym miejscu, czy to, że uważa ten stół za niepotrzebny, czy w ten sposób chce nas oszukać, by schować się gdzieś w kącie.

- Przecież tam wszystko jest napisane - mówił w takich razach - a ja nie jestem reżyserem, tylko lekarzem.

Porównując zachowanie Czechowa na próbach z zachowaniem innych autorów nie można się było nadziwić skromności wielkiego pisarza i bezgranicznej zarozumiałości innych, daleko mniej wybitnych autorów.

(...) Nigdy nie umiał analizować swych sztuk i z wielkim zainteresowaniem, a nawet zdziwieniem słuchał zdania innych. Najwięcej go uderzało i do końca życia nie mógł się pogodzić z tym, że *Trzy siostry* a następnie *Wiśniowy sad* to ponure dramaty z rosyjskiego życia. (...) Nie pamiętam, żeby kiedykolwiek tak gorąco bronił swego zdania jak wtedy na tym posiedzieniu, kiedy po raz pierwszy usłyszał taką opinię o swojej sztuce. (...)

Czechow był sam największym optymistą, jakiego zdarzyło mi się widzieć. Żywo, zawsze gorąco, z wiarą malował piękną przyszłość rosyjskiego życia. A życie obecne oceniał surowo, nie bał się prawdy. I właśnie ci ludzie, którzy nazywali go pesymistą, sami albo opuszczali ręce, albo rzucali gromy na rzeczywistość. (...) Zważywszy jego ciężką chorobę, która przyczyniła mu tyle cierpień, jego samotność w Jałcie i jego twarz mimo wszystko zawsze promieniejącą radością, zawsze ożywioną zainteresowaniem dla wszystkiego, co go otaczało - trudno uznać go za pesymistę.

(...) A my wciąż namawialiśmy go do pisania sztuki. Wiedzieliśmy z jego listów, że pisze coś z wojny o jakimś tam pułku, który dokądś odchodzi. Lecz z krótkich oderwanych zdań nie mogliśmy się domyślić, jaki był temat sztuki. W listach, tak samo jak w swoich utworach, skąpy był w słowa. Te strzępki twór-

czych zamysłów ocenialiśmy dopiero potem, kiedy poznaliśmy samą sztukę.

A tymczasem albo jemu nie szło pisanie, albo przeciwnie, sztuka (*Trzy siostry* - przyp. red.) dawno była gotowa, lecz on nie chciał się z nią rozstawać i pozwalał jej się odleżeć w biurku, tak czy owak zwlekał z jej przysłaniem. (...)

Bywał prawie na wszystkich próbach, lecz bardzo rzadko i niemal tchórzliwie wypowiadał swoje zdanie. Na jedno tylko nalegał energicznie. Tak w *Wujaszku Wani* jak i tu obawiał się przesady i karykatury w obrazie życia prowincjonalnego. Nie chciał z wojskowych robić zwykłych teatralnych manekinów z brzęczącymi ostrogami, chciał ich pokazać jako prostych, miłych i poczciwych ludzi, ubranych w noszone już, a nie nowe, teatralne mundury, bez wszelkich teatralno-wojskowych sztuczek jak wzruszanie ramionami, ordynarne słowa itd. (...)

Czechow nie doczekał próby generalnej *Trzech sióstr*, gdyż z powodu pogarszającego się stanu zdrowia wyjechał na południe do Nicei.

Stamtąd otrzymywaliśmy polecenia: w takiej a takiej scenie po takich a takich słowach dodać takie a takie zdanie. (...)

W czwartym akcie *Trzech sióstr* Andrzej rozmawiając z Fierapontem, jako że już nikt inny nie chce z nim rozmawiać, opisuje mu, czym jest żona dla prowincjonalnego podupadłego człowieka. Był to wspaniały monolog zajmujący dwie strony. Nagle dostajemy kartkę z poleceniem, żeby cały ten monolog usunąć i zastąpić słowami: „Żona to żona".

W tym krótkim zdaniu (...) jest wszystko, co było powiedziane w długim dwustronicowym monologu. (...)

Jak bardzo denerwował się Czechow z powodu premiery *Trzech sióstr* o tym można wnosić choćby z tego, że na dzień przed premierą wyjechał z miasta, w którym bawił i gdzie znaliśmy jego adres, po to tylko, żebyśmy nie mogli go zawiadomić, jak się udało przedstawienie.

Przyjęcie sztuki przez publiczność było dość niewyraźne. (...)

I dopiero w trzy lata po premierze publiczność stopniowo zaczynała oceniać piękno tego przedziwnego utworu. (...)

Na jakiejś próbie, gdyśmy zaczęli się domagać, żeby jeszcze coś dla nas napisał, zaczął coś niecoś mówić na temat nowej sztuki.

Marzyło mu się otwarte okno z wdzierającą się do pokoju gałęzią białej kwitnącej wiśni.

Konstanty Stanisławski

* * *

Gdy Czechow przeczytał nam, aktorom i reżyserom, dawno oczekującym nowej sztuki naszego ulubionego autora, swoje *Trzy siostry*, zapanowało jakieś pełne niedowierzania milczenie. Zmieszany Czechow uśmiechał się, pokasływał nerwowo, kręcił się między nami... Zaczęliśmy coś mówić, słyszało się urywane zdania: „Przecież to nie jest sztuka, to dopiero szkic sztuki..." „Tego nie da się zagrać, tu nie ma ról, są tylko sugestie." Szło ciężko, wiele trzeba było jeszcze przeorać w naszych duszach.

Lecz oto minęło kilka lat i już ze zdziwieniem myśleliśmy: W jaki sposób ta nasza ulubiona sztuka, tak mocno przeżyta, taka głęboka, taka pełna treści, trafiająca do najskrytszych pięknych zakątków duszy ludzkiej, mogła się nam wydawać nie sztuką, lecz szkicem; jak mogliśmy mówić, że nie ma w niej ról?

W ogóle sztuki Czechowa nie wywoływały od razu głośnego zachwytu, lecz powoli, krok za krokiem, zapadały głęboko i mocno w dusze aktorów i widzów, podbijały serca swym urokiem. Przy wznawianiu jakiejś sztuki, której nie graliśmy od kilku lat, nikt z aktorów i reżyserów nie myślał: „Ach, znowu trzeba powtarzać to samo". Do każdego wznowienia przystępowaliśmy z radością, odbywaliśmy próby, jakby chodziło o nową sztukę, i zawsze znajdowaliśmy w znanym tekście coś nowego. (...)

Olga Knipper

Czechow we wspomnieniach swoich współczesnych (fragmenty). Czytelnik W-wa 1960

Trzy SIOSTRY

Antoni Czechow
(Tri siestry)
przekład - Artur Sandauer

reżyseria
BARBARA SASS

dekoracje
Jerzy Rudzki

kostiumy
Jagna Janicka

muzyka
Piotr Hertel

układ tańca
Janina Niesobska

Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi
Dyrektor artystyczny
Waldemar Zawodziński
sezon 1996/1997

ŁÓDZKA DRUKARNIA Abecadlarnia S.A.

PBG BANK
Grupa Pekao SA

Irina
Gabriela Muskała

Olga
Agnieszka Kowalska

Masza
Agata Piotrowska-Mastalerz

projekt graficzny: Zbigniew Koszałkowski &TAK i Tak Studio, foto: Ula Karpińska

Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi

Antoni Czechow

Trzy siostry

(Tri siestry)

Przekład - Artur Sandauer

Reżyseria	**Barbara Sass**
Dekoracje	**Jerzy Rudzki**
Kostiumy	**Jagna Janicka**
Muzyka	**Piotr Hertel**
Układ tańca	**Janina Niesobska**
Reżyseria światła	**Krzysztof Sendke**
Asystent reżysera	**Wiesława Adamczyk**
Inspicjent	**Zdzisława Głoskowska**
Sufler	**Jadwiga Paul**
Operator światła	**Łukasz Schwiperich**
Operator dźwięku	**Zbigniew Cal**

Premiera na Scenie Kameralnej 8 marca 1997 roku

DYREKCJA I ZESPÓŁ TEATRU DZIĘKUJĄ FIRMIE

DAN-WAY

90-558 Łódź, ul.28 Pułku Strzelców Kaniowskich 61/63, tel./fax (42) 374304

ZA POMOC W REALIZACJI SPEKTAKLU.

Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi

Antoni Czechow

Trzy siostry

(Tri siestry)

Przekład - Artur Sandauer

Obsada:

Olga	**Agnieszka Kowalska**
Masza	**Agata Piotrowska-Mastalerz**
Irina	**Gabriela Muskała** (gościnnie)
Natasza	**Dorota Kiełkowicz**
Andrzej Prozorow	**Jerzy Senator**
Aleksander Wierszynin	**Bronisław Wrocławski**
Fiodor Kułygin	**Andrzej Wichrowski**
Mikołaj Tuzenbach	**Andrzej Mastalerz**
Iwan Czebutykin	**Andrzej Głoskowski**
Wasilij Solony	**Mariusz Jakus**
Aleksy Fiedotik	**Marek Kasprzyk**
Włodzimierz Rode	**Bogusław Suszka**
Anfisa	**Halina Pawłowicz** (gościnnie)
Fierapont	**Henryk Staszewski**

Zespół artystyczny Teatru im. S. Jaracza

w sezonie 1996/97

Aktorzy
Irena Burawska
Róża Chrabelska
Hanna Grzeszczak
Dorota Kiełkowicz
Agnieszka Kowalska
Alicja Krawczykówna
Barbara Marszałek
Ewa Mirowska
Hanna Molenda
Bogusława Pawelec
Jagoda Pietruszkówna
Agata Piotrowska-Mastalerz
Małgorzata Rogacka-Wiśniewska
Kamila Sammler
Joanna Sochnacka
Krystyna Tolewska
Zofia Uzelac
Grażyna Walasek
Barbara Wałkówna
Ewa Wichrowska
Aleksander Bednarz
Andrzej Głoskowski
Jan Hencz
Andrzej Herder
Mariusz Jakus
Marek Kasprzyk
Ryszard Kotys
Paweł Kruk
Piotr Krukowski
Stanisław Kwaśniak
Robert Latusek
Maciej Małek
Andrzej Mastalerz
Cezary Rybiński
Jerzy Senator
Bogusław Sochnacki
Henryk Staszewski
Bogusław Suszka
Zbigniew Szreder
Andrzej Wichrowski
Bronisław Wrocławski
Bohdan Wróblewski
Józef Zbiróg

Koordynator pracy artystycznej
Wiesława Adamczyk

Reżyser światła scenicznego
Krzysztof Sendke

Inspicjenci , suflerzy
Alicja Ćwiklińska
Zdzisława Głoskowska
Jadwiga Paul
Ewa Wielgosińska

Korepetytor muzyczny
Elżbieta Kozowicz

Korektor instrumentów muzycznych
Maciej Wichliński

Z-ca kierownika literackiego
Ewa Drozdowska

Sekretarz literacki
Joanna Siudzińska

Pełnomocnik dyrektora d/s sponsoringu
Zbigniew Szatkowski

Redakcja programu
Ewa Drozdowska

Zdjęcia
Ula Karpińska

Projekt plakatu i programu
Zbigniew Koszałkowski

Druk - Hossa - Druk
Łódź, ul. Chocianowicka 27

Kierownik techniczny
Ryszard Warcholiński

Zastępca kierownika technicznego
Mieczysław Kowalski

Główny elektryk
Marek Desput

Brygadierzy scen
Zbigniew Dyrda
Adam Forysiński

Prace malarskie i modelatorskie
Grzegorz Nowak

Prace krawieckie
Henryka Antczak
Zygmunt Ciesielski

Prace fryzjerskie i perukarskie
Jolanta Fidos

Prace stolarskie
Roland Unczur

Prace ślusarskie
Wiesław Brot

Prace tapicerskie
Stanisław Wosiecki

Kierownik Biura Obsługi Widzów
Barbara Stanisławska

Szef reklamy
Mirosław Siedler

Kasa Teatru i Biuro Obsługi Widzów
(ul. Jaracza 27)
zapraszają
od poniedziałku do piątku
w godz. 8^{30} - 19^{00}
w soboty i niedziele
w godz. 16^{00} - 19^{00}
tel. (0-42) 32 66 18
(0-42) 33 15 33
fax (0-42) 33 30 35

Specjalna oferta dla teatromanów

Dwa bilety w cenie jednego
na każdy spektakl w sezonie 96/97
Wszyscy widzowie, którzy dotychczas kupowali bilety normalne, będą mogli w sezonie 96/97 korzystać z 50% ulgi.

Przywilej ten zapewnią sobie posiadacze

KARTY STAŁEGO WIDZA

Teatru im. Stefana Jaracza

Karty Stałego Widza w cenie 20 zł
do nabycia w Biurze Obsługi Widzów, w kasie teatru oraz u upoważnionych kolporterów.

ŁÓDZKA AGENCJA ROZWOJU REGIONALNEGO S.A.
LODZ REGIONAL DEVELOPMENT AGENCY

Współpracujemy
z: CENTRUM USŁUG DOKUMENTACYJNYCH

XEROX Document Centre

90-002 Łódź
ul. Tuwima 22/26
tel.(42) 32 18 92
fax (42) 33 07 63

RADIOMANHATTAN

POLISA S.A.

Towarzystwo Ubezpieczeniowo - Reasekuracyjne
POLISA S.A.
proponuje konkurencyjne ubezpieczenia
krajowe i zagraniczne:

- ✔ majątkowe
- ✔ osobowe
- ✔ komunikacyjne
- ✔ ustawowe (obowiązkowe)
- ✔ kosztów leczenia i następstw nieszczęśliwych wypadków
- ✔ bagażu podróżnego za granicą

Zainteresowanym naszą ofertą dodatkowych informacji udzieli oraz zawrze umowę o ubezpieczenie punkt akwizycyjny mieszczący się w kasie **Teatru im. S. Jaracza, tel 32-66-18, 33-15-33.**

Informacje można uzyskać również w filii TUR POLISA, **al. Kościuszki 80/82 tel. 36-24-65 lub 36-50-55 w. 232**

EDEN

ODKRYJ ŚWIAT NAJLEPSZYCH ALKOHOLI

P.P.H.U. "EDEN" S.C.

HURTOWNIA
tel. 30-72-57 do 59

ul. Tuwima 83
93-031 Łódź

DiXi

nowy system mebli biurowych TEOREMA OFFICE

ZAPRASZAMY

CODZIENNIE 8.00 - 18.00
SOBOTY 9.00 - 13.00

ŁÓDŹ UL. GDAŃSKA 91/93
TEL./FAX (0-42) 37-57-11, 37-39-78

ROMART

BUT-S®

95-050 KONSTANTYNÓW ŁÓDZKI ul. BOCZNA 22/24

FIAT FIAT FIAT

FIAT

Cinquecento
Fiat 126 el
Uno
Punto
Bravo
Brava
Coupé
Ulysse
Ducato

niskie
raty
gotówka
leasing

EB Maredi
Fiat dealer

jak Fiat to u nas
samochody serwis części zamienne

KONTYNGENT '96
Punto Bravo Brava

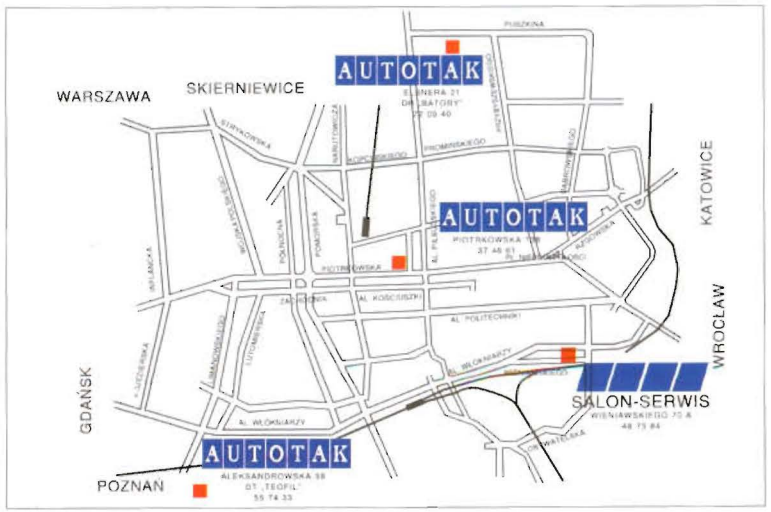

AUTOTAK
Tak kupisz samochód
Uno Cinquecento Fiat 126 el
CENTRUM INFORMACJI - ŁÓDŹ
Piotrkowska 138/140 tel. 37 46 61
DT TEOFIL, Aleksandrowska 38 tel. 55 74 33
DT BATORY, Elsnera 21 tel. 72 09 40

EB Maredi Łódź, Wieniawskiego 70 A tel. 40 25 12, 48 73 84

ŁÓDZKA
DRUKARNIA
AKCYDENSOWA SA

Łódzka Drukarnia Akcydensowa SA oferuje
wykonanie wszelkich opakowań wielobarwnych w technice offsetowej na papierach zwykłych i metalizowanych oraz kartonach do formatu B1 w gramaturze od 60 do 600 g/m². W technice rotograwiurowej wykonujemy opakowania na polipropylenach, papierach zwykłych i powlekanych polietylenem, folii aluminiowej, oraz celofanie. Ponadto jako jedyni w kraju jesteśmy producentami opakowań „laminatów" (folia polipropylenowa + folia polipropylenowa, folia polipropylenowa + papier, papier + polietylen), które do chwili obecnej były wykonywane tylko poza granicami kraju. Realizujemy także zamówienia na wyroby poligraficzne tj.: foldery, plakaty, papiery firmowe, oraz inne druki związane z promocją przemysłu.
W zakresie opakowań współpracujemy z tak renomowanymi firmami jak: OVITA NUTRICIA, WINIARY, DR OETKER, CPC AMINO, GILLETTE SA, KRAFT JACOBS, CUSSONS itp.

ŁÓDZKA DRUKARNIA AKCYDENSOWA SA
90-648 Łódź, ul. Andrzeja Struga 63
Tel. (0-42) 37-67-77, 37-08-01, 37-53-46, Fax 37-06-59

LAKIERY DOBRE NA WSZYSTKO

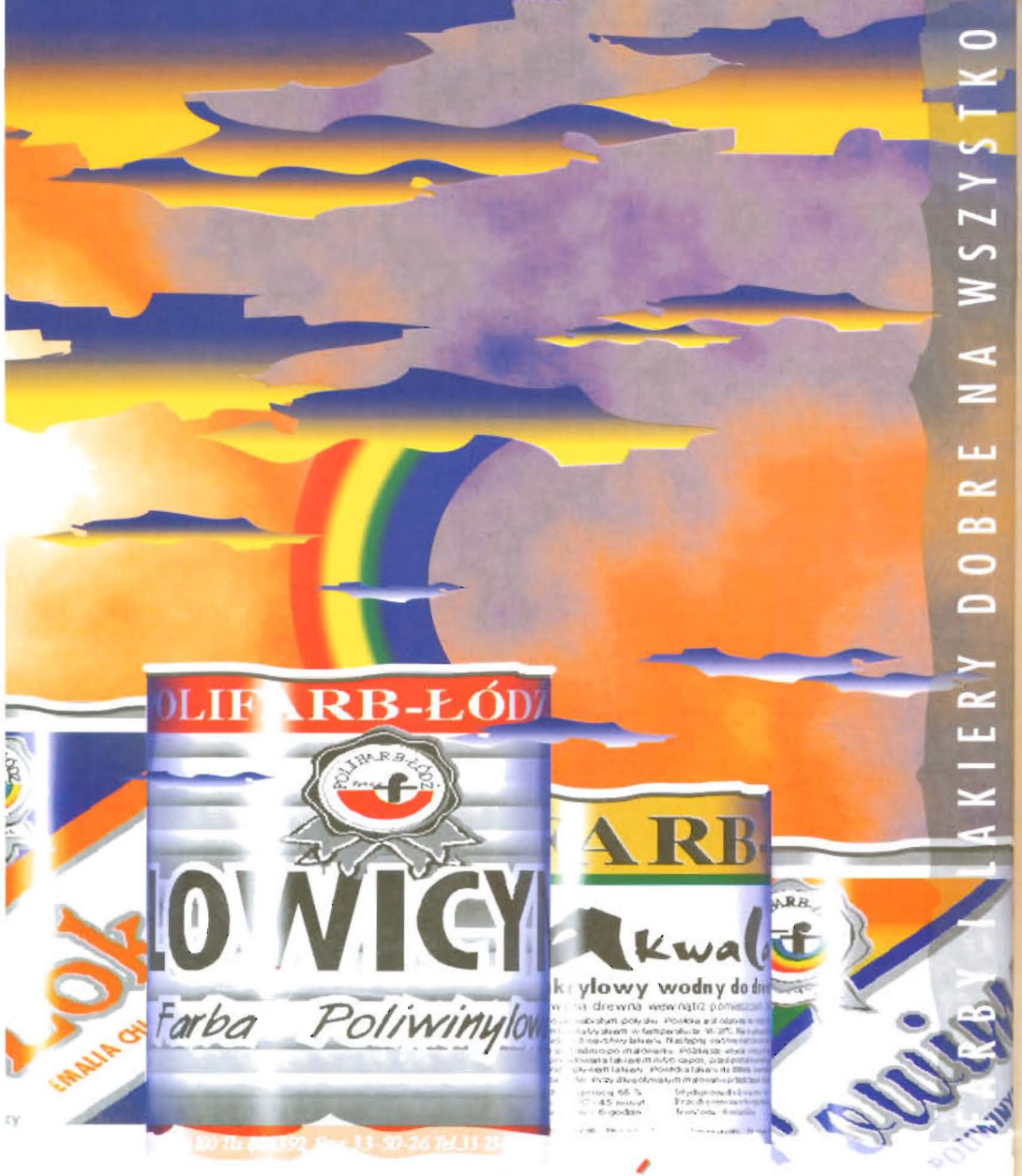

Pomaluj Swój Świat

POLIFARB-ŁÓDŹ

Spółka z o.o. 90-646 Łódź ul.6 Sierpnia 100 Tlx 886392 Fax 33-50-26 Tel.33-23-90 Centertel 0-90231333

CHRISTINE ROSE

PROFESJONALNE KOSMETYKI
W PONAD
800
GABINETACH KOSMETYCZNYCH
W POLSCE

02-637 WARSZAWA, ul. SPARTAŃSKA 6B, tel. fax 447554
Przedstawiciel na Łódź Leszek BARTOSIK,
Łęczyca ul. Konopnickiej 11/13 tel. 49-20

PETROBANK S.A.

Gwarancją Twojego sukcesu!

oferujemy:

- lokaty i depozyty
- rachunki bieżące i terminowe
- kredyty
- gwarancje bankowe
- operacje czekowe i wekslowe
- konta osobiste
- inne usługi

Zapraszamy Szanownych Klientów do Oddziałów Naszego Banku

93-172 **Łódź**
ul. Rzgowska 34/36
tel. (042)81-93-20
fax (042)81-93-72

95-200 **Pabianice**
ul. Pułaskiego 23
tel. (042)15-39-17
fax (042)15-32-76

85-959 **Bydgoszcz**
ul. Gdańska 76
tel. (052)21-12-71 do 78
fax (052)21-10-76

97-410 **Kleszczów**
woj. piotrkowskie
tel. (044)37-42-20
fax (044)37-42-21

kwiat · serwis

art. plast. JANINA KWAPISZ
93-485 Łódź, ul. Franciszka 2
tel./fax (0-42) 84 31 35

KOMPOZYCJE KWIATOWE
ARANŻACJE WNĘTRZ

hotel
restauracja
wystawa
sklep
wesele
przyjęcie
bankiet
rocznica
sympozjum
konferencja
biuro
gabinet
teatr
targi

POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ S.A.

to TRADYCJA i NOWOCZESNOŚĆ !!!

Łącząc dwa wieki doświadczeń z nowoczesnością oferujemy - 100 - różnego rodzaju ubezpieczeń:

- komunikacyjnych
- odpowiedzialności cywilnej
- wypadkowych
- zdrowotnych
- majątkowych
- finansowych

ZAPRASZAMY

Al. Kościuszki nr 57 tel. 37 23 46
ul. Piotrkowska nr 192 tel. 36 48 55
ul. Próchnika nr 23 tel. 33 24 55
ul. Sienkiewicza nr 31 tel. 33 71 87
ul. A. Struga nr 19/21 tel. 37 01 98

Teatr im. Stefana Jaracza

ubezpieczony
w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń S.A.
Oddział Okręgowy w Łodzi

Procter&Gamble

mamy zaszczyt wspierać swoimi produktami najlepszy TEATR w Łodzi

Procter&Gamble

ul. Zabraniecka 20
03-872 Warszawa
tel.: (0-22) 6785544
fax: (0-22) 6787101

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP

Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi

Dyrektor artystyczny

Waldemar Zawodziński

Dyrektor naczelny

Wojciech Nowicki

Zastępca dyrektora

Sabina Nowicka

Kierownik literacki

Paweł Konic

Kierownik muzyczny

Piotr Hertel